Nr. 13. Nowy Sącz, dnia 1 lipca. Rok 1897.

MIESZCZANIN

Prenumerata na „Mieszczanina“
[illegible]
rocznie . . 4 złr.
kwartalnie . 1 złr.
na „Mieszczanina“ z „Sądeczaninem“
rocznie . . 6 złr.
kwartalnie . 1 złr. 50 ct.
na samego „Sądeczanina“
rocznie . . 2 złr. 50 ct.
Numer pojed. „Mieszczanina“ 20 ct.
„ „Sądeczanina“ 15 ct.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH i MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, okonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN“.

. . . . Możemy spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, byle wszystkich zjednoczyła wytrwała a [illegible] praca około dobra powszechnego.
HENRYK SCHMITT.

Redakcya i Administracya
„MIESZCZANINA“
w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie, przy stałem ogłoszeniu stosowny rabat.

Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina“ pomiędzy znajomymi — Popierajmy przemysł i handel katolicki.

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. [illegible], gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Od Redakcyi.

Upraszamy pp. Odbiorców naszego pisma, którzy je otrzymywali regularnie, lecz dotychczas zalegają z prenumeratą, o wyrównanie zaległości oraz odnowienie dalszej przedpłaty.

Następnie prosimy o rozszerzanie „**Mieszczanina**“ i zjednywanie nam jak najwięcej prenumeratorów, albowiem dążymy do tego, by „MIESZCZANIN“ bez podwyższenia przedpłaty wychodził co tygodnia.

Mamy nadzieję, że skoro przełamaliśmy największe trudności, jakie każde pismo w początkach ma do zwalczenia, dalej pójdzie nam łatwiej, że Szanowni Czytelnicy i Przyjaciele „MIESZCZANINA“ oceniwszy w zupełności nasze trudy i pracę, nie pozwolą się ustawicznie nawoływać, lecz ochoczo i żwawo spieszyć nam będą zewsząd z pomocą.

Pańska autonomia.

Ile razy w kraju naszym ze strony mieszczaństwa lub ludu podniosą się echa protestu na postępowanie władz państwowych i na ucisk, jaki one wywierają czy to w czasie wyborów, czy w sprawach czysto administracyjnych, zaraz niepowołani obrońcy galicyjskiego społecznego porządku wołają: „O co się wam rozchodzi? Gdzie jaki ucisk, gdzie krzywda? Macie przecie autonomię i sami własne sprawujecie rządy!“

I wszystkich oczy zwracają się na tę autonomię, szukają jej, ale znaleźć nie mogą... Gdzież ona tedy, może na papierze tylko? Po części i to prawda, ale co smutniejsze, że mamy autonomię, tylko autonomię pańską.

Era powstania jej padła na czas groźnej pozycyi ludu domagającego się swych społecznych praw. Chwila była bardzo poważną, dla tego niewolniczego ludu trzeba było coś zrobić koniecznie. I zrobiono. Potworzono obok starostw t. zw. rady i wydziały powiatowe, obok namiestnictwa wydział krajowy, na fotelach prezydyalnych i marszałkowskich posadzano książąt, hrabiów, baronów, lub wysługujących się rządowi lokajów i powiedziano: „Macie autonomię, rządźcie się sami!“

Tak jest, mamy autonomię, ale autonomię pańską, szlachecką, arystokratyczną; żeby można dwa przeciwieństwa połączyć jednym wyrazem, powiedzielibyśmy: mamy autonomię rządową. Pominąwszy już, że zakres tych władz autonomicznych jest tak szczupły i nieokreślony, że niczego z własnej inicyatywy dokonać nie mogą, a tak są zależne od władz politycznych, że niewolniczo ich zarządzeń słuchają — wziąć musimy na uwagę ucieleśnione w nich przysłowie: „kruk krukowi oka nie wydziobie“. Panowie, szlachta i obszarnicy, wodzący rej w reprezentacyach powiatowych robili wszystko dla korzyści własnego stanu z widoczną szkodą nieznającego swych praw chłopa, lub z wdzięczności dla rządu, od którego otrzymywali różne synekury, świadomie popierali jego antiautonomiczne dążności.

Dla ludu i mieszczaństwa zmieniła się więc forma ale nie treść galicyjskich rządów, ale znoszono je długo z karygodną cierpliwością... aż przyszło uświadomienie polityczne i naturalną swą siłą przeć poczęło masy ludowe ku górze.

Pierwszym objawem tego ruchu było staranie się ludu i mieszczaństwa o mandaty poselskie najpierw do Sejmu, potem do Rady państwa, a wreszcie forsowanie ich reprezentantów do Rad powiatowych. „Panom“ i rządowi nie mogło się to podobać, trzeba było zażegnać burzę za wszelką możliwą cenę. O nadużyciach przy wyborach poselskich i wspominać nie będziemy, mówi o nich aż nadto wyraźnie przelana krew i kajdany rzekomych „burzycieli społecznego porządku“, tylko wyborom do Rad powiatowych poświęcimy słów kilka.

Lud i mieszczanie korzystając ze swego prawa nadanego im systemem kuryalnym wybierał po swojej myśli przychylnych sobie ludzi. Ale czy pomyślny skutek osiągnął? Gdzie tam! W kilku miejscach wprost do wyboru nie dopuszczono, w innych, gdzie je przeprowadzić zdołano, nie zatwierdzono dokonanego wyboru. „Macie autonomię, tylko pozwólcie nam rządzić!“

W pow. pilzneńskim właściciele obszarów dworskich pierwsi demonstracyjnie urządzili strejk od wyborów. Rok minął od tej pory, a nowych wyborów z kuryi obszarników nie rozpisano dotąd i nowa Rada powiatowa nie może się ukonstytuować.

W Krośnie uskuteczniono wybory do Rady pow. z kuryi włościańskiej i miejskiej przed pół roku z górą. Obszarnicy strejkowali do stycznia b. r. a do tej chwili nie przystąpiono jeszcze do nowego wyboru wydziału powiatowego.

W Myślenicach i Wieliczce powybierani przed 9-ciu miesiącami marszałkowie z woli ludu dotąd nie otrzymali zatwierdzenia, podczas gdy hrabiowie i baronowie marszałkujący w innych powiatach, dawno je już mają.

Czyż to nie jasny dowód terroryzmu i bezprawia spełnionego przez tych, którzy o przestrzeganiu ustaw najwięcej mówią? Skutki takiego anormalnego stanu rzeczy są dla ludu bardzo przykre i muszą koniecznie rozgoryczenie wywołać. Prezydya rad powiatowych, które dotąd cesarskiego zatwierdzenia nie mają, nie mogą urzędowania swego rozpocząć i spełniają je stare Rady powiatowe, których mandaty dawno wygasły,

które objawiają stronnicze tendencye, bo zaniedbują interesa włościaństwa i małomieszczaństwa albo nawet im wprost szkodzą i które też z tego powodu (jak nowe wybory stwierdzają) straciły zaufanie wyborców. A znamiennym i wiele do myślenia dającym faktem jest, że te tylko Rady zatwierdzenia otrzymały, w skład których wskutek żywszej, ale prawnej agitacyi wyborczej weszło więcej nieco włościan lub małomieszczan.

Odnośnie do tych nadużyć wniósł poseł Dr. Winkowski jeszcze w kwietniu b. r. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, ale nie otrzymał na nią żadnej odpowiedzi, a skutkiem zamknięcia parlamentu straciła i ona swoje pierwotne znaczenie. Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze ten stan krzywdzący trwać będzie i czy rychło usuniętą będzie dewiza rządzącej w kraju kliki: „Macie autonomię, tylko się wam do niej mięszać nie wolno!...“

Język polski na poczcie i kolei.

Dwukrotne upominanie się Sejmu galicyjskiego o zaprowadzenie polskiego języka jako urzędowego na poczcie i kolei nie może się doczekać pomyślnego załatwienia. Dotychczasowe rozporządzenie ministeryalne, zaprowadzając w służbie wewnętrznej i w korespondencyi między sobą we wszystkich ministerstwu handlu podwładnych organach język niemiecki, dopuściło zaledwie korespondencyę polską z władzami innym ministeryom podległymi. Niestety, władze galicyjskie nawet tej odrobiny ustępstwa nie przestrzegają, bo pomimo, że już od roku urzęduje na wskroś niemieckie ministerstwo kolejowe, które nawet rozporządzenia o czeskim języku urzędowym nie raczyło podpisać, korespondują sobie nie tylko zwykłe stacye kolejowe i pocztowe, ale nawet c. k. dyrekcye policyi z c. k. dyrekcyą poczt i telegrafów po niemiecku, niepomne, że już wspólne ministerstwo handlu ustało i że obowiązane są z organami innego ministerstwa a więc z władzami ministerstwu kolejowemu podległemi korespondować po polsku. Możeby się te władze zechciały zastosować do wyraźnego brzmienia rozporządzenia ministerstwa i podwładnym organom wyjaśniły zmianę sytuacyi po utworzeniu ministerstwa kolejowego.

Wracając do rzeczy, należy zauważyć, że uczynienie wyłomu w tem rozporządzeniu na korzyść języka polskiego jest nie tylko możebne, ale ze względu na łaskawsze uwzględnienie praw języka czeskiego, przynajmniej co do poczt wskazane. Oto rozporządzenie o języku czeskim w urzędach z 5 kwietnia b. r. ogranicza w §. 13 język niemiecki na manipulacyę pocztową i telegraficzną i korespondencyę dotyczących organów ze sobą z tem wyraźnem zastrzeżeniem w ostatnim ustępie, że to postanowienie, o ile możności także na nieerarjalne urzędy pocztowe o większym ruchu zastosowane być winno. Tymczasem u nas najmniejsze poczty kaleczą jak mogą język niemiecki, narażają się na niezadowolenie publiczności, a może nawet na niezasłużone upomnienia i kary.

Ten zresztą wyjątek §. 13 dotyczy tylko urzędów i organów, nie dotyczy jednak władzy krajowej, jaką jest dyrekcya poczt i telegrafów w Pradze; nie jest też ona obowiązaną tłumaczyć pism czeskich (§. 3) i we wszystkich czynnościach urzędowych może używać na podania czeskie języka czeskiego (§. 7), a więc korespondować z podwładnymi organami i pisać wywody gremialne i dyscyplinarne po czesku. U nas wciąż w aktach figuruje „Gremial- albo Disciplinar-Vortrag“, a koncypienci męczą się nad tłumaczeniem prośb, protokołów, odezw lub dokumentów polskich, choć personal w stosunku do przeszło 100.000 ekshibitów rocznie, zbyt mały, upada pod nawałem pracy. Wyłom więc w dotychczasowem rozporządzeniu jest łatwo wykonalny — a mamy nadzieję, że hr. Badeni, zrobiwszy ten wyłom dla Czechów i o swym rodzinnym kraju nie zapomni.

Niezasłużony ciężar gmin.

Ostatnia kadencya Sejmu krajowego brzmiała ciągłymi interpelacyami i wnioskami na temat „poruczonego zakresu działania“ i dziwić niema się czemu, bo czegóż to ten zakres w sobie nie mieści, ileż spraw nie spycha na słabą gminę, ileż na nią nie naklada obowiązków?

Pół biedy jeszcze, gdyby te obowiązki przychodziły łatwo do spełnienia, gdyby nie wywoływały goryczy i uczucia krzywdy! A takich spraw jest niestety bardzo wiele. Rzeczy, które powinna spełniać administracya państwa, składa się najspokojniej na barki gmin.

Jakie są te sprawy i ile ich jest, trudno wyliczyć — nawet ta sama państwowa administracya, która je drogą „poruczonego zakresu działania“ przenosi na autonomiczne jednostki administracyjne, byłaby w niemałym kłopocie, gdyby przysało wszystkie je wymienić.

Raz, przy egzaminie na sekretarza gminnego, zapytuje komisarz rządowy, jako członek komisyi egzaminacyjnej, jakie kandydat zna sprawy poruczonego zakresu

---

Józef Rychter.

Tatarskie wesele.

W pięknej wiosce pod Husiatynem stał dwór szlachecki niewielki, ale schludny, o którym mówiono: że był od najdawniejszych czasów kolebką szczęścia! Ród, który się tam gnieździł, słynął w Polsce z cnót domowych i rycerskich, albowiem każdy syn był chlubą kraju, a każda córka chlubą swego męża.

Bóg błogosławił temu rodowi za cnoty święte, patryarchalne, polskie ..

„Oby więcej takich!“ — mawiali ludzie — a ojczyzna byłaby potężną i sławną i dobrze by w niej było...

Za czasów panowania króla Jana — był głową tej rodziny chorąży Łukasz.

Podanie niesie, że Imci pan Łukasz miał córkę niezwykłej urody, tak wiotką jak trzcina, bieluchną jak śnieg, słodką jak miód, a wdzięczną jak anioł — który na to po ziemi chodził, ażeby był wielbiony, czczony, ubóstwiany.

Kto spojrzał na pannę Zofię, ten nie rychło spuścił z niej oczy, a kto z nią mówił, pragnął mówić wiecznie

Wszyscy młodzieńcy z całej okolicy nosili w sercu obraz panny Zofii i marzyli o jej dużych czarnych oczach i jasnym warkoczu, o malinowych usteczkach, bieluchnem a rumianem liczku, o wiotkiej kibici, o zgrabnych małych nóżkach, ledwo dotykających ziemi.

Kto ją posiędzie?

Kto ją posiędzie? — zadawano sobie pytanie i gubiono się w domysłach

Jużci posiędzie ją ten, któremu ona sprzyjać będzie, a w tem właśnie sęk

Ojciec ją strzeże jak skarbu — i nie dziw... wszak panna Zofia — to brylant nieocenionej wartości!

Stary Chorąży skoro spojrzy na córkę, to mu trzydzieści lat ubywa. Jego dumne oko błyszczy wówczas dziwnem światłem niby ogniem młodości i rycerskiego animuszu „Za córkę w ogień“ — mówi wtedy wzrok pana Łukasza

Ba, ba, pan Łukasz widzi w córce obraz swojej żony.

Miły Boże, już dziesiątek lat, jak niebogą pochował, a dziś jeszcze, gdy patrzy na córkę, ubóstwia w niej obraz swojej wiernej, świętej małżonki. Tak to prawdziwa miłość istnieje i po za grobem.

Ileż to pokus miał pan Łukasz po śmierci swej zacnej małżonki, mówią nawet, że się kochał w kasztelanowej czerskiej, ale jak to bywa — młody wdowiec. ot jak młody, może i zajrzał do jakiej babiny, ale o miłości takiej gorącej, palącej, niby wulkan w sercu — ani mowy. Tylko jejmość pani chorążyna — mogła zaznać tej słodyczy, jaką daje miłość gorąca, ale inna niewiasta niewiele zdołała wykrzesać ognia ze skrzepłego serca pana chorążego. Ideał jego frunął do nieba, a za nim poszła i miłość.

Najcenniejszą pamiątką minionego szczęścia — była Zofia, wielki skarb dla pana chorążego.

Oprócz córki miał dwóch synów, którzy byli w służbie u wielkiego hetmana koronnego.

W zaloty do panny Zofii przybywali zbliska i zdala dorodni młodzieńcy, a wszyscy z dobrej szlachty, ba, nawet senatorskie syny smalili cholewki do panny chorążanki.

Ale na co się zdały zaloty, skoro panna Zofia żadnemu konkurentowi nie odpłacała wzajemnością.

To też zwykle kończyły się affekty młodych adonisów — rozczarowaniem.

Pan Łukasz kochał swoją córkę i strzegł jej jak oka w głowie, ciotka Zofii — panna Agata, mawiała zawsze: „Czas jeszcze do ożenku, a wybierać nie zawadzi“. Wybierał więc pan Łukasz, wybierała ciotka Agata, i jakoś nie mogli wybrać godnego młodzieńca na męża dla Zofii.

Pan Łukasz znał szlachtę całej niemal Rzeczypospolitej, — „wiedział, jak który

działania. Przyszły sekretarz, znużony już odpowiedziami na inne pytania, zaczyna z mozołem wyliczać: pobór podatków, taks wojskowych, sprawy rekrutacyi, sprawy policyi miejscowej, polowej i t. d. Widząc, że egzaminowany miesza sprawy poruczonego i własnego zakresu, zapytuje go komisarz: „A co to jest przekazany zakres działania?" Na to odpowiada kandydat bez namysłu: „*Wszystko to, co pan starosta każe robić*".

Otóż ta, zdaje nam się byłaby najtrafniejsza definicya przekazanego zakresu z tą modyfikacyą, że p. starosta miesza się także do własnego zakresu i w jego granicach wydaje do gmin polecenia. Było tak n. p. w Gorlicach na terytoryum rządów słynnego Gubatty.

Jedną z takich spraw, co do których starosta nakazy wydaje, są *podwody*. Jest to jedna z najdotkliwszych ran naszej ludności podatkującej. Najczęściej odczuwają ją wszakże w tych miejscowościach, gdzie się odbywają manewry wojskowe i przemarsze wojska.

Obowiązek dostarczania podwód polega na bardzo starych i licznych przepisach. Jeden z nich sięga jeszcze przeszłego stulecia, jest to patent cesarski z 25 listopada 1784 r., który odwołuje się znowu do starszej od siebie instrukcyi z r. 1782 — dalsze są już z tego wieku, mianowicie są to rozporządzenia ministeryalne i dekrety gubernialne z r 1817, 1820, 1849, reszta to już pomysł najświeższej daty

Zestawienie tych dat świadczy najlepiej o wartości tych przepisów i jak one odpowiadają dzisiejszym stosunkom! To też podnoszone przeciwko nim protesta włościan uznają wszyscy za całkiem słuszne i usprawiedliwione.

Weźmy n. p. okoliczność, kiedy wypadnie z jednej lub nawet kilku wsi oddać na usługi wojska wszystkie zaprzęgi naraz. Chociaż dozwolonem jest wykupienie się od tej posługi, wówczas jest to niemożliwem I żebyś miał pod ten czas najgwałtowniejszą robotę w polu, czy jaką inną najpilniejszą potrzebę, np. posłać po doktora lub po księdza do chorego, nic nie pomoże, musisz tę swoją potrzebę odłożyć na później. I w takim razie ten przymusowy obowiązek dania podwody staje się wprost plagą.

Druga przykra strona tego obowiązku, *to wynagrodzenie za użycie podwody*. Dawniej wynosiło ono dwa i pół centa od konia i kilometra, a dziś po długich pertraktacyach i naleganiach podwyższył je rząd na trzy centy i tyle się należy od r 1892.

Czy wynagrodzenie to odpowiada choć w połowie naszym stosunkom ekonomicznym? A jeżeli się jeszcze zważy, że na taką podwodę pakuje się, jak to mówią, co wlezie i to wbrew przepisom (najwyższe bowiem obciążenie parokonnego wozu ustanowiono — pakunkami na 280 klgr, a ludźmi na 4 osoby prócz woźnicy), to absolutnie nie można uważać owego wynagrodzenia nawet jako częściowe odszkodowanie za zużycie wozu i zaprzęgu A gdzież jest siano, owies, zużycie siły konia?

Obowiązek ten więc jest bardzo dotkliwym ciężarem, nałożonym tylko na posiadaczy zaprzęgów. A tu jeszcze, jakby dla ironii, powiada jeden z reskryptów ministeryalnych, że dawanie podwód, nie jest tylko *obowiązkiem*, lecz także *prawem*, czyli, że jeżeli na kogo kolej wypadnie do dostarczenia podwody, *to nie można mu tego prawa odmówić*. O większą ironię chyba trudno. Co prawda, jest to reskrypt jeszcze z r. 1849

Trzecim krzywdzącym punktem ustawy o podwodach jest to, że obowiązek ten cięży *tylko na posiadaczach zaprzęgów*.

W rozporządzeniu ministeryalnem z r. 1849 o podwodach, wypowiedziano zasadę, że wszyscy obywatele kraju równe mają obowiązki do ponoszenia ciężarów publicznych a trochę dalej mówi to samo rozporządzenie, że obowiązek dawania podwód dotyka tylko obywateli posiadających bydlę zaprzężne lub juczne. Jak to pogodzić jedno z drugiem? Równy obowiązek do ciężarów dla wszystkich obywateli — z wyłącznym obowiązkiem obywatela posiadającego bydlę zaprzężne. Wszak ten drugi ma większy obowiązek! Ten ma więcej, bo ma bydlę juczne, niechaj więc więcej daje, możnaby na to odpowiedzieć. W zupełności możnaby się z tem zgodzić, gdyby prawdą było, że włościanin, mający bydlę juczne, jest zasobniejszym od mieszkańca, który tego bydlęcia niema. Wszak są obywatele, którzy się obchodzą bez konia i wołu, a przecież mogą być majętniejsi od tamtych!

Zasada równomierności jest tu zupełnie chybioną, a chybioną jeszcze tem bardziej przez to, iż nie wszystkie miejscowości kraju przychodzą w położenie wykonywania tego obowiązku. Są więc obywatele w kraju, którym ciężar ten nie jest znany.

(Dokończenie nastąpi).

Ze spraw krajowych.

Nowa ustawa gminna dla 131 gmin.

Rozpoczęte już z chwilą wydania ustawy gminnej dzieło poprawy stosunków naszego ustroju gminnego postąpiło znowu o jeden stanowczy krok naprzód. Po szeregu nowel, wydawanych w ciągu całej ery konstytucyjnej, do poszczególnych postanowień ustawy gminnej, wydano w r. 1889 po wielu przejściach przez różne rządowe i nierządowe alembiki ustawę gminną dla 30 znaczniejszych miast w kraju, obecnie zaś przyszła kolej na reorganizacyę stosunków gminnych w innych miejscowościach.

Mamy tu na myśli ustawę gminną z 3 lipca 1896 nr. 51 Dz. u. kr., która obowiązuje 131 miast, miasteczek i znaczniejszych miejscowości w kraju Oparta na tych samych zasadach, co dotąd obowiązujących różni się od niej w bardzo wielu postanowieniach, a głównie co do zakresu działania poszczególnych organów administracyi gminnej.

Zakres ten określa nowa ustawa ściślej i dokładniej, zabezpiecza sprężyste sprawowanie zarządu gminnego i rozszerza znacznie kontrolę nad organami wykonawczymi.

Z uwagi, iż ustawa ta weszła w życie 15 marca b. r., będzie na czasie zaznajomić czytelników naszych, interesujących

---

siedział", a że był nadto wymagającym, więc nie łatwo mógł pogodzić pro i contra na korzyść konkurenta Ciotka Agata lubiła młodych chłopców, ale nie do tyla, by łatwo wybrać którego na męża dla siostrzenicy. Zamężcie więc panny Zofii odwlekało się i właśnie w tym czasie wybuchła potrzeba Batowska.

Pan chorąży ruszył w pole. .

. . . .

. . . .

Długo harcowali nasi z tatarstwem, odbili moc jeńców i zabrali kilka taborów, ale sukces ten był niczem w porównaniu ze szkodą, jaką pogaństwo wyrządziło wówczas Rzeczypospolitej.

Pan chorąży wrócił wreszcie pod rodzinną strzechę, ale nie sam. Rannego przywieźli Imci pan Stanisław Stępiński, towarzysz pancerny z pod chorągwi pana Łukasza i syn Wacław.

— Widziałem ja Stanisława w warczystych obrotach, ścinał szablą łby tatarskie jak kapustę, potem popędził koniem jak wiatr i znikł mi z oczu

Nad wieczorem wrócił nieborak, ale bez konia i bez szyszaka — jeno z szablicą, która jakby mu do ręki przyrosła.

Dzielny z ciebie człowiek — takich nam dajcie, a król Jan będzie panem Europy!. . tak mówił pan Łukasz, zwracając oblicze do Stanisława i kładąc rękę na jego ramieniu. Pan chorąży leżał jeszcze na łożu, ale czuł się zdrowszym.

Syna nie chwalił, bo to krew jego, a więc dzielną być musi!

Panna Zofia z ciotką siedziały właśnie po drugiej stronie łóżka, na którem leżał pan Łukasz i z przyjemnością słuchały jego słów, które przynosiły zaszczyt Stanisławowi.

A Stanisław rumienił się, choć był rycerzem, a panna Zofia spoglądała od czasu do czasu z pod oka na pana Stanisława i on rzucił nieraz wzrok na nią — i ktoby wtedy widział ich — krzyknąłby: Hej! kupidyn przeszył te dwa serca na wylot!...

Oj, przeszył, jak mi Bóg miły, a co z tego było, później się dowiecie.

* *

Od czasu potrzeby Batowskiej minęło pół roku.

Wieczór był pogodny. Miljardy gwiazd migotało na niebie, księżyc wyzierał z po za lekkich gazowych chmurek — i tłumił ruchliwe ogniki świętojańskich robaczków.

Wieczór taki usposabia do marzeń i rodzi w duszy zakochanych tęsknotę — jeżeli są w rozłące.

Dwór chorążego nie był pusty, ale cicho w nim było jak w klasztorze.

Tylko w jednem okienku od strony sosnowego gaju — siedziała w bieli urocza panna Zofia i tonęła w bezbrzeżnej zadumie

Czas uchodził, a zadumana dziewica nie zmieniła swej postawy.

Myślała w tej chwili o Stanisławie, i zdawało jej się, że widzi go przed sobą — klęczącego

Kocham cię, Zofio! — szeptały jego usta.

To szum gaju szeptał te miłosne słówka. Zofia czuła uścisk Stanisława i w błogiem omdleniu rozwarte jej usteczka przyjęły gorący pocałunek kochanka.

To lekki, ciepły zefirek całował ją i muślin zwiewał na jej ramiona...

Zostawmy niebogę w spokoju, niech śni o szczęściu, niech tonie w tym błogim magnetycznym śnie, bo w życiu — nie wiele takich chwil zazna

Opatrzność skąpi szczęścia śmiertelnikom, bardzo skąpi.

Zosiu! Zosieńko! pójdźno... Jegomość woła — Był to głos ciotki Agaty. Ale Zo-

się sprawami samorządu, z ważniejszemi nowemi postanowieniami ustawy.

Ponieważ zdarzało się bardzo często, iż organ uchwalający, t. j. rada gminna, wchodziła w sferę działania organu wykonawczego, t. j zwierzchności gminnej i na odwrót, przeto chodziło w pierwszym rzędzie o uchylenie tej nieprawidłowości, która w wysokim stopniu utrudniała działalność całej administracyi. Nowa ustawa zapobiega więc temu, wyliczając w §§. 25. i 47. z możliwą dokładnością atrybucye jednego i drugiego organu. Tak samo dąży nowa ustawa do ścisłego rozgraniczenia i określenia zakresu działania komisyj wybieranych przez radę gminną, dzieląc je na dwie kategorye Jednato komisya kontrolująca Ma ona zadanie wykonywać nadzór nad urzędowaniem zwierzchności gminnej, ma więc nie tylko prawo, ale obowiązek wglądania w akty, protokóły, przeprowadzania kolaudacyj wykonanych robót gminnych i t p., a skoro spostrzeże jaką nieprawidłowość, uwiadomić ma bezzwłocznie radę gminną Natomiast nie służy jej żadna władza wykonawcza, a zatem ani nic zarządzić, ani też żadnych poleceń zwierzchności gminnej wydawać nie może.

Druga kategorya komisyi jest niejako organem pomocniczym naczelnika gminy. Komisye te wybiera rada na wniosek lub po wysłuchaniu naczelnika gminy do poszczególnych czynności ogólnego zarządu lub policyi miejscowej. One podlegają w zupełności naczelnikowi gminy i są obowiązane polecenia jego wykonywać.

Przez taki podział i rozgraniczenie atrybucyj usuniętym zostanie ten dotąd praktykowany zwyczaj, iż komisye rady gminnej prowadziły gospodarkę a zwierzchność gminna zostawała zupełnie bierną.

Drugą wybitną dążnością ustawy jest wzmocnienie stanowiska naczelnika gminy obok zwiększenia jego odpowiedzialności. Wybrany na lat 6 nie podlega losowaniu przy uzupełniających wyborach — płaca jego nie będzie zależała od usposobienia rady gminnej, gdyż „minimum" wynagrodzenia oznacza Wydział krajowy, wreszcie władzę karną wykonywać będzie samodzielnie, a nie, jak dotychczas przy współudziale asesorów.

Na porządki w kasie gminnej i w rachunkach zwraca nowa ustawa baczniejszą uwagę i to, co dotąd objęte było różnemi rozporządzeniami władz nadzorczych, oblеczone zostało w formę ustawy. Ważniejsze z tego działu przepisów są, iż naczelnik gminy obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością przynajmniej raz na miesiąc skontrować kasę gminną we wszystkich funduszach, komisye gminne zaś mają przynajmniej cztery razy do roku przeprowadzić ścisłą rewizyę kasy i złożyć o tem sprawozdanie wydziałowi powiatowemu do dni 8; dla przedkładania rocznych rachunków i sprawdzania tychże zakreśla nowa ustawa prekluzywne termina i oznacza rygory, gdyby temu obowiązkowi nie stało się zadość. (Dokończenie nast.).

O postępowaniu przy wypowiedzeniu mieszkania

według nowej procedury cywilnej.

(Dokończenie).

Jednakowoż w największej ilości wypadków gospodarz, aby uniknąć kosztów takiego podania, co do istoty rzeczy zbytecznego, zupełnie wnosić nie będzie. A w takim razie mogą być akty dopiero w dniu 7 grudnia przedłożone sądowi apelacyjnemu.

Dnia 8 grudnia wpłyną akty do sądu wyższego. Jeszcze tegoż dnia podda sąd wyższy akty przepisane do zbadania, a do ustnej rozprawy apelacyjnej wyznaczy dzień 12 grudnia.

Dnia 12 grudnia przeprowadzi i zamknie rozprawę apelacyjną.

Dnia 13 grudnia wygotuje sąd wyższy na piśmie wyrok ustnie stronom dnia poprzedniego ogłoszony i odeszle takowy do sądu pierwszego, dokąd dnia 14 grudnia dostanie się takowy. Tegoż dnia wygotuje intymaty sąd pierwszy i doręczy je stronom dnia 15 grudnia.

Ponieważ ewentualna rewizya, którąby wniósł lokator, nie wstrzyma wykonania wyroku, przeto w tym wypadku dnia 17. lub 18. grudnia wniesie gospodarz prośbę o delożowanie.

Proces wedle tego przykładu potrwałby więc o 24 do 25 dni dłużej niż trwa dzisiaj — a to wszystko w przypuszczeniu, że wyroki pierwszej i drugiej instancyi sądowej będą jednozgodne, że sądy tegoż dnia załatwią podania wniesione i najbliższe terminy wyznaczą do rozpraw, oraz w przypuszczeniu, że w doręczeniu nie zajdą przeszkody.

W takim najprostszym wypadku minie siedm tygodni od 30 października do 17 lub 18 grudnia, zanim uzyska się wyrok zdatny do egzekucyi, a zatem prawie dwa razy tak długo potrwa nowy proces, jak trwał dzisiejszy wedle cesarskiego rozporządzenia z r 1858.

Jeżeli jednak wyrok drugiego sędziego wypadnie odmiennie od wyroku pierwszego, wtedy strona jedna lub druga może wnieść rewizyę do najwyższego sądu, a proces trwa jeszcze co najmniej dalszych pięć tygodni aż do otrzymania wyroku do egzekucyi zdatnego Naówczas zaledwie w półtrzecia miesiąca uda się gospodarzowi wyrzucić niegodziwego a chytrego najemcę.

Warto przypatrzeć się powodom które pożałowania godną tego rodzaju przewlokę w nowem postępowaniu sprowadzają i poznać pobudki ustawodawców Przyczyny przewłoki zdają się być czworakie:

1. Zamiast dotychczasowego 3-dniowego terminu do apelacyi, wprowadza nowa ustawa 8 dniowy termin.

Motywy przedłożenia rządowego uzasadniają tę zmianę tem, że rzekome trzy dni czasu to za mało, aby się zastanowić, czy środek prawny należy wnieść lub nie, aby przygotować apelacyę i ją wygotować, aby doradcę prawnego zapytać, aby tegoż ustanowić, a to z uwagi na przymus adwokacki przy rozprawach apelacyjnych.

2 Dotychczas nie było środka prawnego przeciw wyrokom równobrzmiącym pierwszego i drugiego sądu W nowem postępowaniu zaś nawet przeciw zgodnym wyrokom niższych sądów można rewizyę wnieść do sądu najwyższego, a stąd następ

---

sia była nadto zajęta swojemi myślami, by mogła usłyszeć to wołanie.

Po chwili znowu wbiegła ciotka do alkowy.

— Zosiu, pójdźże! Jegomość woła...

Zofia się ocknęła.

— A, ciocia! Ojciec mnie woła? — zapytała zwolna Zofia.

— Tak. Już po raz drugi.

— Nie słyszałam, ciotuniu.

Ciotka Agata zbliżyła się do siostrzenicy i ucałowała jej czoło.

— Byłaś zadumana, gołąbko moja. Oj, coś ci po główce chodzi. A może to i sercu miłe?

— Ciociu!

— Tak, tak, wiem ja, wiem, co się święci i znam tego hultaja, co zapukał do twego serduszka.

— Ciotuniu droga! — głucho i błagalnie szepnęła Zofia i główkę pochyliła na ramię ciotki.

— Z Bogiem, z Bogiem, moje dziecię, a wszystko będzie dobrze, niebawem i tobie zaświta słonko szczęścia, boś tego warta, moja gołąbko.

— A teraz spieszmy do Jegomości, bo się zgniewa, że długo czekać dajemy na siebie.

Zofia pod wpływem pocieszających słów ciotki — odżyła. Poprawiła sukienkę i pomknęła co żywo do komnaty ojca.

Za nią podążyła ciotka.

Komnata, w której na wysokiem krześle przy małym stoliku siedział pan chorąży - była dość obszerna, tureckie i perskie dywany zwisały od stropu ku ziemi, a na nich tu i owdzie zawieszone były tarcze i broń różnego rodzaju. Pan Chorąży miał widocznie dobry humor, bo ciągle muskał wąsa i przymrużał oczy. Snadź krążyły w jego głowie dobre myśli.

Właśnie wbiegła córka. Pan Łukasz spojrzał na nią niby surowo...

— Aśćka coś marudzisz .. wołam, proszę... a jej jak niema tak niema — zagadnął pan Łukasz, siląc się na ton ostry.

— Nie słyszałam, ojcze! — odrzekła uniewinniająco Zofia.

— To źle, to źle, trzeba słyszeć.

— Ja, w twoim wieku, słyszałem oddech Tatarzyna na pół mili.

Ale do rzeczy...

— Ciotko, usiądź, proszę. Będzie to mała rada familijna — choć sprawa jest nader ważna.

Oto list od Imci pana wojewodzica bracławskiego. To mówiąc, sięgnął chorąży ręką po papier, leżący na stole i czytał:

Wielce mi Miłościwy Mości Panie Chorąży!

Każdemu człowiekowi na ziemi przeznaczony jest pewien termin szczęśliwości, byle tylko szukać umiał dróg prostych, a szczerych, do serc zacnych a miłościwych. Z pewnością zdąży człowiek feliciter do celu Tandem biorąc sobie to na uwagę, nie trzeba mi było daleko szukać, ażeby znaleźć prawdziwy skarb i szczerość serc większą jak w domu WMMM Pana i Dobrodzieja. W całej Polsce znane są zasługi i sława tego domu, w którym wyrósł kwiat nad kwiaty, niby lilia, wpleciona w wawrzyn rodu swego — nieoceniony klejnot — panna Zofia, wielce mi Miłościwa, zacna i uwielbiona

Tu przerwał pan Chorąży czytanie i spoglądnął z półuśmiechem na córkę.

Zofia stała zarumieniona — i oczy spuściła w dół

(Ciąg dalszy nastąpi)

puje naturalnie bardzo znaczne opóźnienie ostatecznego rozstrzygnięcia.

Wprawdzie zawiera nowa ustawa postanowienie, że rewizya przeciw zgodnym wyrokom niższych sądów, nie wstrzymuje egzekucyi z takowych, tak, że jeśli pierwszy i drugi sąd odrzucił zarzuty lokatora przeciw wypowiedzeniu, to gospodarz może wyrugować go egzekucyjnie z mieszkania. Atoli gdyby potem sąd najwyższy innego był zdania aniżeli sądy niższe i zmienił ich wyroki, to lokator przedwcześnie wyrzucony ma prawo żądać, aby nazad jego meble wniesiono do mieszkania, które opuścił przymusowo, a względnie może domagać się wedle okoliczności nawet bardzo znacznego odszkodowania od gospodarza.

Jeżeli więc wątpliwą będzie w jakim wypadku sporna kwestya, tak, że zachodziłaby obawa zmiany wyroków niższych przez sąd najwyższy, to gospodarz oczywiście będzie się musiał wstrzymać z wyrzuceniem lokatora, choćby nawet był już uzyskał pomyślne wyroki równobrzmiące u pierwszego i wyższego sądu tak długo, aż nadejdzie wyrok III. instancyi.

3. Najbardziej pożałowania godnem i wcale w motywach do ustawy nieuzasadnionem, a najwięcej przyczynia się do przewłoki procesu to, że w postępowaniu awizacyjnem obowiązuje 14-dniowy termin do wniesienia odpowiedzi apelacyjnej i rewizyjnej, tak, jak w postępowaniu zwyczajnem.

Ponieważ niewątpliwie miał ustawodawca na celu skrócenie w ogólności postępowania awizacyjnego, przeto użyczenie tak długiego terminu do powyższych odpowiedzi jest po prostu niezrozumiałem.

4. Ostatnią przyczynę przewłoki stanowi rozprawa apelacyjna ustna, tej jednak niepodobna było uniknąć, bo jest wypływem zasad, na których nowa ustawa polega w całej organizacyi.

Wobec tego stanu rzeczy nasuwa się pytanie, czy tym przewłokom nie dałoby się zaradzić? Dałoby się zapewne, ale tylko w drodze noweli, t. j. nowej ustawy, któraby złe uchyliła. Wkrótce jednak tego nie można by się spodziewać, bo należy przecież zostawić czas do wcześniejszego należytego wypróbowania nowej procedury.

Natomiast na razie może do pewnego stopnia zaradziłoby mogło złemu rozporządzenie, polecające sądom szybkość tego postępowania, a tak mogłyby mniej się niepokoić interesowane koła, dotknięte takiem nowem postępowaniem awizacyjnem.

Lwowianin.

Listy z kraju.

Tarnów dnia 3 czerwca 1897.

Dnia 30 maja odbyło się tutaj doroczne walne zebranie Stowarzyszenia rękodzielników chrześcijańskich „Gwiazda tarnowska" pod przewodnictwem ks. dra Kopycińskiego. Po otwarciu posiedzenia i odczytania protokółu, przemówił do zebranych p. Dunajewski, starosta, dziękując za zaliczenie go w poczet członków honorowych, a chwaląc ducha patryotyzmu, solidarności i uczciwości obywatelskiej u członków „Gwiazdy" powiedział między innemi: „Panowie członkowie „Gwiazdy", jako przemysłowcy i rzemieślnicy, zarabiający na życie pracą własnych rąk i warsztatów, macie w zawodzie swym do zwalczenia dwóch wrogów. Jeden grozi wam z góry, t. j. konkurencya silniejszych kapitałem i narzędziami przemysłowców i fabrykantów; z tym macie walczyć znowu tylko pracą i doskonaleniem się w zawodzie, a więc uczciwą i inteligentną przeciwkonkurencyą. Drugi wróg, to prądy idące z dołu. Wiecie o jakich mówię. I tu powinniście jako majstrowie podjąć pierwsi walkę, ale nie odrzucaniem i odmową tylko, lecz tak, aby wglądnąwszy w potrzeby naszej czeladnej drużyny, uwzględniwszy o ile słuszne jej pragnienia — zgodą i przychylnością, zrobić z niej przyjaciół nie wrogów".

Ks. dr. Kopyciński podziękował staroście za to uznanie i przeszedł do skreślenia szkicu historycznego istnienia „Gwiazdy" od jej zawiązania, t. j. od r. 1881. W chwili zawiązania miała „Gwiazda" 292 złr. gotówki, a 300 złr. długu. Mimo tak niefortunnych finansów, „Gwiazda" pod przewodnictwem ks. Kopycińskiego, które trwało do końca roku 1889, doszła do czystego majątku w sumie 16.737 złr., w przeciągu owych dziewięciu lat pierwszego istnienia „Gwiazdy" zbudowano salę, zawiązano Towarzystwo katolickie oświaty ludowej, Towarzystwo handlu skór i zbudowano dom wspaniały wartości trzydziestu tysięcy złr.

Nadto postarano się w Rzymie o patronów dla „Gwiazdy" i rok rocznie urządzano rekolekcye dla rękodzielników. Majątek „Gwiazdy", mimo wielkich zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych, rósł, ale i dary członków wspierających z każdym rokiem się wzmagały, a w r. 1889 doszły do cyfry 2.198 złr. W tym to roku zapomogi zwrotne wynosiły 15.138 złr. Zaznaczył wreszcie ks. Kopyciński, iż „Gwiazda" po szesnastu latach istnienia istnienia swego, rozwiązała w swoim zakresie maluchną cząstkę kwestyi społecznej, bo skupiła i zsolidaryzowała mieszczan, zaszczepiła ideę jedności i miłości, uratowała patryotyzm, przebudziła uśpione życie religijne, dawała zapomogi potrzebującym, opiekowała się i opiekuje sierotami i wdowami i stworzyła skromny jeszcze, ale silny zastęp obywateli miłujących Kościół, Ojczyznę i stojących jak tama przeciw wezbranym falom socyalizmu, który się na ich piersiach łamie i niszczeje. Praca, miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny, a wreszcie poświęcenie się dla braci, to było nasze hasło i nasz ideał i takiem na zawsze pozostanie. Tą bronią zwyciężymy! Po odczytaniu bilansu z r. 1896, z którego okazuje się, iż majątek „Gwiazdy" wynosi 20.0.1 złr., udzielono dyrekcyi absolutoryum, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili prosić Exc. ks. Biskupa Łobosa o przyjęcie przyjęcie protektoratu nad „Gwiazdą". Wybory do wydziału przyjęto według uchwał komitetu, poczem posiedzenie zamknięto.

W prywatnem kółku tych samych członków „Gwiazdy" rozwinął ks. Kopyciński plan nowej instytucyi, którą ma w bliskiej przyszłości „Gwiazda" do życia powołać, t. j. kasy spółkowej oszczędności i pożyczek, według systemu Raiffeisena, aby rękodzielnicy znaleźli prędki a tani kredyt, a katoliccy mieszkańcy Tarnowa mogli lokować swoje oszczędności i korzystać z pożyczek. Myśl ta znalazła chętny posłuch, a Bóg da, że w kilku miesiącach stanie w Tarnowie pierwsza katolicka spółka oszczędności i pożyczek. Nowemu wydziałowi życzymy „Szczęść Boże".

Chabówka d. 31 maja 1897.

O kolei z Chabówki do Nowego Targu mówią i piszą już lat kilka, ale z pisaniny i gadaniny tej niema żadnych skutków i bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy koniec obecnego wieku choć początek robót kolejowych zobaczy.

Skoro więc o kolej tak trudno, niechby więc choć była uczciwa droga stąd do Nowego Targu, ale i o tej ani myśleć. Dotychczasowa przez Obidową z powodu wysokości terenu jest niesłychanie uciążliwą, a budowa nowej drogi przez Sieniawę i Rabę wyżnią od dwóch lat przerwaną została właśnie z powodu tej mającej się budować kolei, tak więc nie mamy ani drogi, ani kolei. Około wzmiankowanej drogi przed 2 laty zrobiono coś kawałkami na przestrzeni 3 kilometrów, ale w ten sposób, że kawałeczek jest starej a kawałeczek nowej drogi i tak naprzemian dalej i ten stan rzeczy pozostał dotąd.

Droga gminna już i tak częściowo przez zeszłoroczną powódź zniszczona, jest teraz niedokończonymi nasypami poprzecinana i zawalona, że nawet próżnym wozem trudno przejechać. Najgorszą jest obecnie komunikacya w Rabie wyżnej, gdzie szczególniej podczas słoty jest prawie niepodobieństwem przejechać.

Na tej drodze zanosimy tedy gorącą prośbę do Wydziału krajowego, by raczył wejrzeć na nas łaskawem okiem i zaopiekować się naszą komunikacyą. Jakie 3.000 złr. subwencyi wystarczyłyby, aby choć najgorsze kawałki połączyć i jaką taką jazdę umożliwić.

Podjęcie robót publicznych jest tem bardziej pożądane, iż prawie w całym powiecie panuje wielki niedostatek. Ostatnie ziarno i ostatni ziemniak posiano i zasadzono w najgorszych do tego warunkach i w komorach pustki. Trzeba się więc żywić za grosz, a tego brak. Kółka rolnicze dość gęsto rozsiane i towarzystwa zaliczkowe radzą biedzie, jak mogą, ale nie jest to dobrze, kiedy trzeba na żywność pożyczać.

Przednowek w całej pełni. Najlepiej korzystają z tego handlarze zbożem. W Makowie n. p. niejaki Brühl kredytuje kukurudzę 100 klg po 7 złr. z terminem zapłaty do 1 października, a gdy obecnie kukurudza jest loco Maków w cenie niżej 5 złr. za 100 klg., przeto za pół roku zarabia ten handlarz 2 złr. za 5 złr., czyli bierze [illegible].

Takiemu wyzyskowi ludności mogłoby zaradzić zarządzenie robót publicznych i danie możności zarobku, i o to też powołane do tego władze upraszamy. *J.*

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Zacietrzewieni Niemcy demonstrują ciągle przeciwko rozporządzeniom językowym. W Zielone Święta urządzili w Bernie morawskiem wiec „mężów zaufania", na którym po wypowiedzeniu różnych banalnych frazesów na temat „wyższości kultury niemieckiej" założyli protest przeciwko rozporządzeniom językowym i wezwali posłów niemieckich do użycia wszystkich środków ustawowych w celu ich usunięcia i odzyskania praw niemieckiego ludu. Jest to wszystko kiwanie palcem w bucie i słusznym rozporządzeniom językowym nic szkodzić nie może.

W Budapeszcie odbył się zjazd delegatów, obradujących nad autonomiczną organizacyą kościoła w krajach węgierskich. W zakres tej autonomii wejść ma: 1) Zarząd szkołami ludowemi w całej rozciągłości; 2) Bezpośredni zarząd majątkiem gmin kościelnych w razach spornych przez organ autonomiczny, w danym wypadku powołany; 3) Wymiar i rozpisanie kościel-

nych i szkolnych podatków: 4) Kwestye, dotyczące sporów co do należytości stułowych pomiędzy duchownymi a wiernymi; 5) Wypowiadanie zapatrywań o majątku gmin kościelnych; 6) Zmiana ciężarów patronatowych i budowlanych, *(fabica ecclesiae)*, ciężących na patronie; 7) Polepszenie bytu duszpasterzy. Zwołany w tym celu kongres ma się także zastanowić nad sprawą wprowadzenia w życie wydziałów świeckich w rezydencyach biskupich, a to dla ożywienia ducha kościelnego w najszerszych sferach. Wydziały takie brałyby udział w administracyi majątku kościelnego. W parafiach znowu, ma uzyskać proboszcz, jako ciało doradcze, wydział z świeckich swoich parafian. Kongres zatem będzie radził nad kwestyami, które we Francyi i Niemczech zostały urzeczywistnione w drodze odnośnych praw państwowych.

Z końcem z. m. bawił we Wiedniu jako gość cesarza król syamski ze swoimi synami. Przyjęty został uroczyście, jak każdy inny monarcha. Przedtem bawił dłuższy czas w Ischlu.

Niemcy. Cesarz Wilhelm uprawiający trwale sport podróżowania, przybył także onegdaj do Bielefeldu i Kolonii. Wszędzie w odpowiedzi na mowy powitalne głosi potęgę militarną Niemiec a siebie wielkim czyni bohaterem. Czem się kto nie może cieszyć w rzeczywistości, to cieszy się w wyobraźni. Zamierza również cesarz spotkać się z prezydentem Faure'm, który jadąc w przyszłym miesiącu do Petersburga, wstąpi prawdopodobnie na terytoryum niemieckie.

Anglia. W Londynie obchodzono z końcem z. m. z niesłychaną okazałością jubileusz 60-letniego panowania królowej Wiktoryi. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci wszystkich dworów europejskich i kilkumilionowe tłumy ludności. Wspaniały pochód przez ulice Londynu kosztował przeszło milion funtów szterlingów.

Rosya. Podczas gdy cała uwaga Europy skierowana jest na Turcyę, Rosya niepostrzeżenie rozszerza swój wpływ w Chinach i zajęła tam już tak dominujące stanowisko, że Francuzi aż struchleli. Oni bowiem tyle wojen prowadzili z Chinami, ofiarowali tyle krwi i pieniędzy, aby zdobyć dla swego handlu targ tamtejszy, a tymczasem Rosya bez żadnych ofiar zabrała im to tak mozolnie zdobyte stanowisko. Wszystkie koleje w Chinach budują rosyjskie przedsiębiorstwa, w Pekinie powstały całe dzielnice handlowe rosyjskie, a francuskie firmy bankrutują. To też niechęć ku Rosyi potęguje się we Francyi z każdym dniem i może niebawem dożyjemy tego, że ci dwaj niedawno tak serdeczni przyjaciele będą śmiertelnymi wrogami. —

Francya. Wszyscy zajęci są podróżą Faure'a do Petersburga i kilkakrotnie modyfikowano już program tej podróży. W rosyjskich kołach rządowych wywołuje zachowanie się prasy francuskiej w sprawie podróży Faurea do Petersburga silne i dłużej już trwające zniechęcenie. Jest nieprawdopodobieństwem, aby dokonano zmian w ustalonym programie podróży prezydenta. Ani car, ani rząd rosyjski nie mają ochoty być piłką francuskich zachcianek. O ile się zdaje, wie o tem wielka część spokojnie myślącego społeczeństwa francuskiego.

Onegdaj wykonano w Paryżu zamach na Faurea. Gdy prezydent jechał na plac wyścigów, eksplodowała nagle bomba w zaroślach przy alei Longs-champs, nie zraniła jednak nikogo. W krzakach znaleziono rewolwer i sztylet z plakatem obrażającej treści dla Faurea. Sprawcy nie ujęto i przypuszczają, że całą sprawą kierował niezręczny żart waryata, chcącego zyskać herostratową sławę. Inni objawiają zdanie, że sama policya przygotowała zamach. Wszystkie dwory europejskie nadesłały Faureowi telegraficzne gratulacye z powodu uniknięcia nieszczęścia.

Rozruchy na Korei. W stolicy Korei, Soeul, przedsięwzięto bardzo liczne aresztowania. Podobno wykryto spisek, dążący do skłonienia króla, aby ojca swego zamianował regentem państwa i zarówno rosyjskie jak japońskie stronnictwo usunął na ubocze. Na Korei jest podobno trzecie stronnictwo, które pod pozorem bronienia praw krajowców, popiera chińskie i angielskie wpływy.

KRONIKA.

Składki na budowę kaplicy szkolnej w Nowym Sączu złożyli: p. W. Łukaszewicz 1 złr. jako przegrany zakład od p. Michała Szynajewa; p. Wilh. Zajączkowski 50 ct. Ks. Nowicki 1 złr., Kancelarya Ewidencyi katastru grunt 87 ct.; p. Augusta Małecka 20 ct.; p. Wyszyński 1 złr; L. M. 1 złr.

Wystawa bydła czerwonego połączona z loteryą fantową odbyła się w Krakowie w dniach 14 i 15 czerwca b. r. Ogółem przyprowadzono 225 sztuk bydła z obór w Kozach, Bierzanowie, Głogoczowie, Jodłowniku, Limanowy, Czernichowie i Kobiernicach, oraz związków hodowców chłopskich w Wilamowicach, Jodłowniku i włościan w Nowym Targu. Między owymi 225 sztukami, było 85 sztuk włościańskich, z których bardzo wiele otrzymało nagrody.

Na wystawę przybył minister rolnictwa hr. Ledebur, który później zwiedził szkołę rolniczą w Czernichowie i Dublanach, szkołę ogrodniczą w Tarnowie, bawił również u ks. namiestnika Sanguszki w Gumniskach i hr. Potockiego w Krzeszowicach.

Nowa broń. Fabrykant Mauser w Berlinie wynalazł nowy gatunek karabina, który nazwał „Selbstlader". Daje on 60—90 strzałów na minutę.

Rada miejska w Bochni uchwaliła na posiedzeniu w d. 8 czerwca: 1) potrzebę otwarcia drugiej apteki, 2) uproszenia Rady szk. kraj. o zatrzymanie nadal dotychczasowej organizacyi 8-klas. szkoły żeńskiej, 3) starania się o zezwolenie na otwarcie z początkiem roku szk. 1897/8 prywatnego seminaryum naucz. żeńskiego.

Miasto Tarnopol za kilka miesięcy otrzyma światło elektryczne. Na ostatniej sesyi Rady miejskiej zapadła uchwała, zatwierdzająca w zasadzie kontrakt, zawarty, co do owego oświetlenia z Tow. „Eisenbahnverkehrs Anstalt" w Wiedniu i firmą Ganz i Ska.

W Krynicy według I. listy Zarządu zdrojowego bawiło do 11 czerwca b. r. rodzin 225, osób 391.

Wójt z Knihinina pod Stanisławowem Oleksa Kohutiak został zawieszony w urzędowaniu przez wydział pow. stanisławowski za rozmaite nadużycia.

Ważne przypomnienie. Minister sprawiedliwości przypomniał sądom osobnym okólnikiem, aby szczególnie z legalizacyą aktów prawnych i deklaracyami do wpisów w księgi gruntowe nie odsyłano do notaryuszów, ale aby sądy z urzędu to załatwiały.

Ks. Sebastyan Kneipp, znany w całym świecie twórca nowej metody wodoleczniczej zmarł d. 17 czerwca w Worishofen po długiej słabości licząc lat 77.

Za obrazę religii katolickiej skazał Sąd obwodowy w Cieszynie robotnika Niemca na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Obrazy dopuścił się on w ten sposób, że publicznie mówił o rzekomych okropnościach, jakich się mieli dopuszczać dawni krakowscy biskupi, których nazwał gorszymi od pogan, żydów i protestantów, a wreszcie twierdził, że religia katolicka jest najgorsza, i że katoliccy księża, którzy w czarnych sukniach chodzą, są djabłami.

Wybryki żołnierzy. W Tarnopolu dragoni podczas zabawy w jednej szynkowni tak strasznie pobili żyda, niejakiego Chaima Mendla Maca, że tenże wskutek odniesionych ran po kilku godzinach umarł.

We Lwowie w ubiegłym miesiącu było również kilka wypadków poranienia „cywilów" przez pijanych żołnierzy.

Misterja powiatowa. Z pow. tureckiego podaje „Diło" z 12 b. m. szereg najnowszych okazów: „Ks. Teofila Turczmanowicza, oskarżonego przez żandarmów, że na podwórzu jego sączy się gnojówka, skazało starostwo na grzywnę 5 złr. Ks. Kmicikiewicza zasądził starosto na 10 złr za to, że dziecko zmarłe na szkarlatynę pochował publicznie. Ks. Moroza zasądził p. Biliński na 20 złr. za przenocowanie brata rodzonego w czasie świąt, bez zgłoszenia go u wójta. Dwu wójtów złożył starosta z urzędu za rozpowiadanie tego, co im on na sesyi oznajmił. Stanowczo zostało wzbronione duchowieństwu udzielanie bezpłatnej porady prawnej swoim parafianom. Ściąganie konkurencyi kościelnej na budowy plebanii, ogrodzenie cmentarzów i t. p. zostało zupełnie wstrzymane. Szkoły stoją pustką, gdyż nieposyłanie dzieci do szkoły uchodzi za rzecz pochwały godną. Nauczycielce Sawczakowej, która odniosła się do rady szkolnej okręgowej z wykazem dzieci nieuczęszczających do szkoły, odpowiedziano: „złe pani z tem? siedź pani cicho i nie pytaj, czy kto jest, czy nie ma". Posiedzenia rady szkolnej okręgowej nie było już od trzech lat. Do innego nauczyciela powiedział p. Biliński: „bierz pieniądze, nie rób nic, jeno milcz". Dla wójtów raj. Nikogo się nie boją, bo mają za sobą łaskę szefa powiatu. Rachunków ich nikt nie lustruje".

Poseł Wolf zgłosił się sam do nadzorcy więzienia sądu powiatowego w Fünfhaus celem odbycia kary aresztu. Został on ponownie za obrazę radcy miejskiego dra Wahnera zasądzony na tydzień aresztu. Oprócz tego odsiedzieć ma ten niespokojny poseł karę aresztu w Pradze, gdzie go zasądzono za obrazę urzędnika, pełniącego służbę.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, że termin przedkładania obliczeń i uiszczania opłat za I półrocze 1·97 zapada 30 czerwca b. r.

Błogosławieństwo biskupa Łobosa w Kolbuszowy, który tam onegdaj przybył na wizytacyę, przerwał piorun, który w chwili błogosławieństwa uderzył w kościół i poraził 11 włościan. Jeden z porażonych, włościanin z Kupna, padł trupem na miejscu.

Kara za amatorstwo tingel-tanglów. W Wadowicach rozstrzygnięty został przez sąd przysięgłych ciekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiadł głośny defraudant pocztowy, 19-letni Wincenty Ferns Łukowski blondyn, wzrostu średniego, o pogodnym wyrazie twarzy i dobrej tuszy. Po odczytaniu oskarżenia z wielkim spokojem odpowiadał na pytania i do winy całkowicie się przyznał. Ukończył niższe gimnazyum

w Chyrowie u Jezuitów. karyerę pocztową rozpoczął jako praktykant pocztowy w Rozdole koło Stryja, gdzie matka jego jest poczmistrzynią, później w Starej Soli. Stąd w październiku r. z. wyjechał do Krakowa, aby przygotowywać się do egzaminu ekspedytorskiego, tu jednak porobił dużo znajomości i począł hulać na dobre. Karyerę hulacką zaczął w krakowskim „Odeonie". Mając trzydzieści guldenów, chciał zafundować szansonistkom kolacyę, nie spodziewając się, że mu owe 30 guldenów nie wystarczą. Kolacya kosztowała sto guldenów, do zapłacenia której dopomógł mu znajomy. Odtąd datują się fałszerstwa Łukowskiego z przekazami, których wysokość doszła 12 tysięcy złr. W Budapeszcie Łukowski trwonił pieniądze tak, że za kolacyę płacił 500 guldenów. Oskarżony składał większą część winy na budapeszteńskie i krakowskie szansonistki, które, jak twierdził, wydzierały mu banknoty z ręki, uskarżał się na brak dozoru policyjnego w tych zakładach. Jedna szansonistka w Abbazyi zażądała od niego kolii za 20 tysięcy złr., co było już nad jego siły. Sędziowie przysięgli orzekli jednogłośnie winę oskarżonego, a trybunał wymierzył mu karę dwa i pół roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Język urzędowy. Oto dosłowna kopja kartki pośmiertnej, wydana przez wójta jednej z gmin wschodniej Galicyi. Imię: Anna. Wiek: liat ma 2. Stan: dziwcze. Zatrudnienie: pry cycci. Oznaczenie choroby: nagłowy i wymioty. Śmierć: nagla. Urząd gminny uzwala ciało martwy pochować, bo natem ciale żadny przyszkody nima, bo się urząd naciało patrzył i na to się podpisuje. † Iwan B. wujt".

Ucieczka więźniów. Z więzienia śledczego w Podgórzu uciekło w nocy, dnia 10 z. m. czterech więźniów złodziei, a mianowicie: Gazel (złodziej będący pod dozorem), Jan Matuszny (taka sama konduita), Piotrowski (3 razy karany za zbrodnię kradzieży), Drożdż (5 razy za to samo). Wszyscy wydaleni z rejonu policyjnego; w wieku od 18 do 22 lat. Wyłamali kratę i frunęli z klatki.

25-letni jubileusz istnienia stowarzyszenia bratniej pomocy szewców lwowskich odbył się 7 z m. Po solennem nabożeństwie, celebrowanem przez ks. arcybiskupa Issakowicza w kościele Karmelitów odbyła się wspólna uczta w „Skale", która miała przebieg bardzo uroczysty. Brał w niej także udział arcybiskup Issakowicz. Po uczcie, w której brało udział przeszło 90 osób zdjął całą grupę fotograf tutejszy p. Popiel.

Dotychczasowe centy i półcenty zostaną wycofane z obiegu 1 lipca 1898. Urzędy zaprzestaną wydawania tej monety z dniem 1 lipca b. r.

Nieporządki w Wydziale powiatowym w Tłumaczu, gdzie prezesem, jak wiadomo, był siedzący w areszcie śledczym za defraudacye zarządca dóbr tłumackich Gumiński, wykryć miał delegat Wydziału krajowego. Mianowicie w sekretaryacie Wydziału wykryto deficyt 900 złr., który pokryli trzej członkowie wydziału.

Zajścia gorlickie po wyborach z 4-tej kuryi będą przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem sądu obw. w Jaśle. Kilkunastu włościan i mieszczan oskarżonych jest o szybobicie, jakie urządzono wieczorem po skończonych wyborach i o gwałt publiczny, wykonany na wyborcach pijanych, których dopiero wieczorem wypuszczono z baraku wyborczego, wyłącznie na cele wyborcze zbudowanego na podwórzu tuż koło starostwa. Interesującą będzie sprawa owego baraku, czyim kosztem go zbudowano i kto dostarczył kiełbasy i wódki, w wielkiej obfitości w owym baraku rozdawanej. Może choć słabego wyświetlenia doczekają się te wstrętne macherstwa, których widownią jest powiat gorlicki od kilku już lat.

Rada gminna w Horodence według świeżo przeprowadzonych wyborów składać się będzie z 24 radców miejskich opozycyjnych, 9 żydów na 36 radnych. Jak donosi „Dilo" z 15 b. m. w III. i II. kole przeszła bez żadnej zmiany lista mięszana polsko-ruska w układzie komitetu ruskiego, któremu przewodniczył dr. Okuniewski. Dla I koła zaproponowano kompromis, aby weszło 9 Polaków z najwyżej opodatkowanych i inteligencyi, a 3 Rusinów, miał się jednak temu sprzeciwić starosta i za jego wstawieniem się wybrano w I-szem Kole 9 żydów.

Subwencye na budowę dróg powiatowych i gminnych. Wydział krajowy przyznał z dotacyi, uchwalonej przez Sejm, odnośnym Wydziałom pow. następujące bezzwrotne subwencye: na drogę Biertowice-Zembrzyce 2.000 złr., Tuchów-Olszyny 4.380 złr., Nisko-Przyszów 1.400 złr., Jerzowe-Narty 600 złr., Radomyśl-Przecław 3.000 złr., Perejmy-Szyszkowce 3.000 złr., Łańcut-Kańczuga 2.000 złr., Chałupki medyckie-Stubno-Nienowice 2.000 złr., Lubaczów Hruszów 3.000 złr., Łubień-Mszana dolna 1.000 złr., Brody Założce 4.000 złr., Markowce Kamienna 2.000 złr.

Prócz powyższych subwencyj przyznał Wydział krajowy bezprocentowe pożyczki: Wydziałowi pow. w Wieliczce na drogę Świątniki-Swoszowice 3.000 złr. i Wydziałowi pow. w Buczaczu na drogę Jazłowiec-Niżniów 6.000 złr., a Wydziałowi powiat. w Jarosławiu zezwolił na zeskontowanie w Banku krajowym subwencyi, przyznanej z funduszu krajow. w kwocie 22.000 złr., a płatnej w szeregu kilku lat, na drogę Bystrowice-Przeworsk.

Dochody monarchów. W rzędzie panujących jednym z najbogatszych jest sułtan. Posiada on olbrzymią fortunę osobistą, a nadto otrzymuje od państwa 20 milionów franków; jego posiadłości ziemskie przynoszą mu drugie tyle. Przewódca „wiernych" ma najliczniejszy dwór na świecie: 5 tysięcy domowników żyje na koszt jego. Wilhelm II otrzymuje z listy cywilnej 20 milionów. Cesarz austryacki 25 milionów. Król włoski 7,550.000; część tego idzie na utrzymanie krewnych. Lista cywilna Mikada wynosi 20 milionów, ale wobec taniości, panującej w Japonii, suma ta może w stosunku do cen europejskich być obliczoną na 80 milionów. Szach perski posiada fortunę osobistą wysokości 150 milionów; oprócz procentu od tego olbrzymiego kapitału pobiera ze skarbu 12 milionów rocznie. Lista cywilna królowej angielskiej równa się 10 milionom, króla portugalskiego — 1,300.000, króla greckiego takąż sumę (z tego 1 milion wypłaca mu skarb grecki, resztę Anglia, Francya i Rosya). Prezydent republiki francuskiej pobiera 600.000 pensyi, 300.000 na utrzymanie domu i 300.000 na koszta podróży i reprezentacyjne. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. otrzymuje 250.000, zaś prezydent konfederacyi szwajcarskiej nie więcej niż 12.500. (Wszystko obliczone na franki).

Piśmiennictwo.

Znany autor metod szybkiego nauczenia się obcych języków *Plato v. Reussner* wydał w b. r. nową edycyę swych dzieł, a mianowicie: *„Samouczek polsko-ruski"*, *„Samouczek polsko angielski"* i *„Amerykański przewodnik dla podróżujących za Ocean"*. Są to małe broszury uprzystępniające przyswojenie sobie obcych języków sposobem praktycznym w bardzo krótkim czasie i szczególniej nadaje się dla osób starszych, nie posiadających podstaw naukowych w dziedzinie lingwistyki.

Cena nader przystępna. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład autora. Warszawa ul. Złota Nr. 6.

Sprawozdania z ruchu Towarzystw.

Stowarzyszenie oszczędności i pożyczek w Radomyślu koło Tarnowa. Pożyteczne to Towarzystwo rozwija się nader pomyślnie szczególniej za obecnej dyrekcyi, którą stanowią p. Eugeniusz Matula miejscowy aptekarz i ks. Jakób Krogulski.

W r. 1896 przybyło udziałów (w porównaniu z r. 1895) ogółem 886 złr. 77 ct. Fundusz rezerwowy wzrósł o 1207 złr. 82 ct. Przyrost wkładek członków wynosił 1030 złr. 18 ct. Kapitał obrotowy wynosił z końcem r. 1896 31.502 złr. 80 ct., ogólny obrót kasowy 239.634 złr. 30 ct., czysty zysk 496 złr. 91 ct., co do którego rozdziału Rada nadzorcza przedstawi odpowiednie wnioski.

„Rodzina", Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie. Ogólny majątek Towarzystwa z końcem r. 1896 wynosił 80.542 złr. 23 ct. — stypendyów w tymże roku udzielono w łącznej kwocie 245 złr., zapomóg stałych wyasygnowano w kwocie 1178 złr. 34 ct. Towarzystwo liczy 695 członków w 14-tu oddziałach rozrzuconych po całym kraju, prezesem jest p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, urzędnikami Wydziału: pp. Jaremowicz Wiktor i Domrazek Józef.

Powiatowa kasa dla chorych w Tarnowie. Obejmuje ona okręgi sądów powiatowych w Tarnowie, Ciężkowicach, Dąbrowie, Tuchowie i Żabnie i liczyła z końcem roku 1896 członków 2529. W r. 1896 zachorowało 2698 osób, wyzdrowiało 2645, umarło 15, pozostało w leczeniu 38; na koszt chorych wydano w tymże roku 9.955 złr. 2 ct. stan czynny majątku wynosił 13294 złr. 4 ct. Przewodniczącym jest p. W. Paszcza a zastępcą Mikołaj Jamrowicz.

„Gwiazda Tarnowska", Stowarzyszenie rękodzielników chrześcijańskich. Majątek Towarzystwa z końcem r. 1896 wynosił 20.091 złr. 4 ct., zapomóg w tymże roku wydano w łącznej kwocie 575 złr. 94 ct., stan czynny funduszów 30.611 złr. 5 ct. Prezesem Towarzystwa jest ks. dr. Adam Kopyciński.

„Echo", Kółko śpiewackie we Lwowie. Liczy 436 członków, licząc wspierających, honorowych i czynnych. Prezesem Wydziału w r. 1896 był p. Laskownicki Bronisław, zastępcą p. Rosenbusch Edmund. Suma dochodów wynosiła 4647 złr. 91 ct., rozchodów 4253 złr. 3 ct., remanent kasowy na rok 1897: 394 złr. 88 ct. W porównaniu z rokiem poprzednim jest wzrost o 347 złr. 85 ct. Towarzystwo posiada bibliotekę liczącą 2851 egz. W r. 1896 dało „Echo" 38 występów publicznych, biorąc w rachubę udział śpiewacki w pogrzebach i nabożeństwach.

!!! CENY ZNIŻONE !!!

Zakład fotograficzny „JANINA“

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,

naprzeciw c. k. Starostwa

wykonuje fotografie od wizytowego formatu do naturalnej wielkości i robi zdjęcia codzień bez różnicy czy pogoda czy słota.

Ceny zniżone!

Za 6 fotografii wizytowych **1 złr. 50 ct.** — Odbiorca tuzina w formacie wizytowym otrzymuje jedną sztukę gabinetową — zaś odbiorca tuzina gabinetowych fotografij otrzymuje jedną sztukę na płatynie lub kolorowaną.

Za każde **celne** zdjęcie w tym Zakładzie zrobione, otrzymuje artystycznie wykonane powiększenie do naturalnej wielkości **gratis**.

Prócz tego dla Panów Studentów oraz pracowników w warsztatach kolejowych i dla wojskowych **znaczny opust**.

Polecając Zakład mój łaskawym względom P. T. Publiczności spodziewam się, że tak wykonaniem jako też i sumiennością w każdym kierunku zadowolnić potrafię.

Z poważaniem „**JANINA**.“

!!! CENY ZNIŻONE !!!

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacierania uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska. Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha we Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

REALNOŚĆ

200 kwad. sążni ogrodu wraz z budynkiem drewnianym o 4-ch ubikacyach w Załubińczu położona jest **zaraz** tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Admin. „MIESZCZANINA“.

Uczeń

z ukończoną II. lub IV. gimnazyalną przyjęty zostanie na praktykę drukarską.

Zgłaszać należy się do właściciela drukarni Józefa Knapika w Gorlicach.

Dla poszukujących pracy umieszczamy ogłoszenia bezpłatnie.

Stosownego zajęcia w Nowym Sączu, jak stróża przy jakiemś Urzędzie, lub stróża nocnego, poszukuje emerytowany dozorca więźniów, człowiek rzetelny i z najlepszą konduitą, za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia przyjmuje: **Administracya „Mieszczanina“**.

Dyetaryusz rutynowany

sądowy i adwokacki z biegłem i pięknem pismem poszukuje zajęcia [illegible]

[illegible] **M. J. Nowy Sącz ul. Matejki dom WP. Dobrowolskich.**

Emerytowany nauczyciel

z egzaminem seminarzyckim poszukuje posady kasyera, rachmistrza lub stosownego zajęcia od 1 września b. r. — Zgłoszenia pod adr. **Wojnarowski w Sieniawie p. Zbaraż** lub **Biuro Zakrzewskiego w Tarnopolu.**

Pracownia rymarsko-tapicerska

w domu Wgo Filipka w Nowym Sączu, (obok szpitala powszechnego).

Mając dłuższą praktykę w moim zawodzie tak w kraju jak i za granicą, tuszę sobie, że będę mógł sprostać nawet najwybredniejszym wymogom P. T. Publiczności.

Wszelkie zamówienia jako to: wyścielanie powozów, mebli, materaców itd. wykonuję starannie i w oznaczonym terminie.

Wyrabiam także paski damskie, przybory myśliwskie, szory na konie, obroże dla psów, baty plecione, walizki, paski do podróży, itp. wykonując takowe jak najstaranniej i po umiarkowanych cenach.— Wszelkie reperacye wykonuję w jak najkrótszym czasie.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się

Z poważaniem **Stanisław Bocheński.**

Do sprzedania za 11.4000 złr.

realność gruntowa w Zawadzie, 3½ klm. od Nowego Sącza, przy gościńcu krajowym a 15 min. drogi od głównego dworca — obejmująca: **24 morgów ziemi** ornej dobrej gleby, mórg w przecięciu po 350 złr. **dom murowany** w r. 1892, mający 3 pokoje i kuchnię, nadto stajnię na 12 sztuk bydła i spichlerz. Długość owego domu wynosi 24 m. szerokości 12½ m. — a cena jego 2.500 złr. Są jeszcze budynki gospodarskie i budynki cegielniane w cenie 500 złr. Naprzeciw domu tuż przy gościńcu jest **cegielnia**, dla której w pobliżu jest niewyczerpany zapas gliny, chemicznie uznanej za bardzo dobrą do wszelkich wyrobów, co nadaje się znakomicie do założenia pieca pierścieniowego cegларskiego.

Bliższa wiadomość w Administracyi „MIESZCZANINA“.

DRUKARNIA

Józefa Knapika w Gorlicach.

Zaopatrzona w czcionki różnego rodzaju,

w maszyny pospieszne do druku, przyjmuje gazety, dzieła, broszury, tabele, plakaty, cyrkularze, kartki, pogrzebowe, rachunki, nagłówki do kopert [illegible] i wszelkie roboty w [illegible]

Skład druków gminnych i parafialnych.

Zamówienia wykonuja się albo za zaliczką pocztową lub za poprzedniem [illegible] niem przypadającej kwoty przekazem pocztowym; w tym ostatnim razie [illegible] oprócz należytości za druki, dołączyć 6 ct. na list frachtowy, a jeśli [illegible] i 1 złr. — także 6 ct.

Z dniem 1 lipca 1897 r. otworzyłem Zakład fotograficzny.

PIERWSZY POLSKI SKŁAD

wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca

w najlepszysh gatunkach i po możliwie najniższych cenach:

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną i paprykowaną,

kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie. **Przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.**

Cenniki na żądanie dostarczam odwrotnie.

Z poważaniem

Ludwik Pasiut

Budapest V. Visegrady-utcza 14.

[illegible] i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach.